

innowacy Polacy głosowali, ale podobnież w mniejszości z opozycją swoją pozostali. Niech więc ci co zanoszą petycje do izby poselskiej pamiętają, iż wszystkie te, względem których komisja petycyjna albo 15 członków izby nie uczynią wniosku, aby przyszły pod obrady izby, na przyszłość umarzać się będą i ginąć bez publicznej o nich wzmianki; jedynym po nich śladem, będzie zamieszczenie krótkich ich treści w owym tabelarycznym wykazie tygodniowym.

W numerze 129 Dziennika wyczytałem list księdza Dalekiego, gdzie szanowny proboszcz parkowski formalizuje się z powodu przemilczenia nadużyć parkowskich w punktach, o których izba poselska bliższego zażądała wyjaśnienia (przy sprawdzaniu wyborów Murovano-Goslińskich) i daje ztąd miejsce obawie, azali różne jego protesty w tej mierze nie zaginęły. Otóż wątpliwości te i obawy są bezzasadne, jak wiem dokładnie z ust tych posłów naszych, którzy są członkami 2go wydziału. Nawet sam już referat Dziennika Poznańskiego (Nr. 126) o odnośnym posiedzeniu izby, jeżeli raz jeszcze szanowny ksiądz Daleki uważnie odczyta go zechce, przekona go, iż obawy i domysły jego są bezzasadne. W referacie tym powiedziano zaraz u wstępu:

„Przeciwko tym wyborom (Murovano-Goslińskim) zamieszczone różne protesty do izby poselskiej. Jakoż przy roztrząsaniu akt wyborczych w wydziale sejmowym, pokazano się, że mnóstwo da się zrobić zarzutów przeciwko ważności różnych praw wyborów. Część tych zarzutów dałaby się natychmiast w izbie rozstrzygnąć, albowiem faktyczny stan rzeczy wątpliwości nie ulega; o innej części wyrokować natomiast niepodobna, nieprzekonawszy się wprzódy, o ile fakta w protestach wymienione są prawdziwymi. Dla tego więc wydział proponuje, ażeby zawiesić orzeczenie o ważności wyboru owych posłów, aż do wyjaśnienia wątpliwych jeszcze punktów.“

Otóż pokazuje się ze słów powyższych, że w owych sześciu punktach do wyjaśnienia bliższego rządowi przekazanych, mieściły się tylko fakta wątpliwe i na które w aktach nie było dostatecznego dowodu. Parkowskie zaś nadużycia wątpliwości takiej nie przedstawiały: wydział sejmowy przyszedł tak ze szczegółowych protestów księdza Dalekiego (które są wszystkie w ręku wydziału), jak z odnośnych akt wyborczych, do przekonania niewątpliwego, że parkowskie prawyborcy są nieważne; nie było więc powodu obejmować ich pomiędzy punktami potrzebującymi jeszcze wyjaśnienia. Będzie zaś o nich mowa w izbie wtedy dopiero, kiedy po nadejściu rezultatu śledztwa co do punktów wątpliwych, izba weźmie się do roztrząsania wyborów w Murowaną Goslinię i do rozstrzygnięcia, czy są ważnymi, lub też nieważnymi? czego dotąd wcale jeszcze nie czyniła.

KROLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 8 czerwca. Wojskowe sztaby główne rosyjskie mają być zmienione na wzór francuski. Rosyja podzieli na 15 okręgów, dla Królestwa Polskiego będzie osobny sztab główny urządzony w Warszawie.

— Piszą ztąd pod dniem 3 b. m. do Czasu: Z powodu znanych depesz, zapowiadających przyjazd w. księcia Konstantego na namiestnika do Warszawy, nie od rzeczy będzie krótka charakterystyka człowieka, który powołany został do wpływu na losy i położenie naszej prowincji. Utrzymują, że w. ks. Konstanty ma z całej rodziny cesarskiej najwięcej logiki w sądzie i konsekwencji w postępowaniu. Charakter dumny i dość silny, ulega rzadko wpływom osób i to tych, które posiadają zupełne jego zaufanie. Chciwy władzy, ambicyjny daje niekiedy mimowolnie poznać w gwałtownych wyskokach, które umie jednak prędko zacierać przejściem do postępowania umiarkowanego i obrachowanego. Uspokojenie despotyczne czy to z natury, czy z początkowego wychowania, zmienia i modyfikuje zasadami liberalizmu, czy też tylko pokrywa płaszczem liberalizmu, którym się zawsze osłania. Popularność jest mu miłą i rad się o nią stara, co się wykazało szczególnie w stosunkach i w sposobie objęcia z starowiercami, których obrażył ma w swoim gabinecie i którzy są rzeczywiście dla w. księcia Konstantego przychylni, i uroili sobie zasadę, że ponieważ cesarz Aleksander II urodził się w ówczas gdy ojciec jego Mikołaj był w. księciem, Konstanty zaś w ówczas gdy już był cesarzem, więc rzeczywistym następcą ojca na tronie powinien być Konstanty. Jest on zresztą nietylko pomiędzy starowiercami popularny, ale w wielu klasach ludności rosyjskiej. Opinią liberalnego zyskał sobie za swe głośne wyrażenie przed dwoma laty w Komitecie włościańskim wyrzeczone: „ja pluję na szlachtę“, na które taż szlachta odpowiedziała, że gdyby szlachta pluć zaczęła, toby się utworzyło morze, na którymby w. książę z Rosyi wypłynął. Przeciwno wyrażeniom w. księcia obruszyli się wszyscy dygnitarze, mianowicie też ówczesny prezes rady ministrów, Orłow, co potem wywołało zajście pomiędzy cesarzem i w. księciem, spowodowało wyjazd w. księcia i podróż jego po różnych morzach. Po powrocie z podróży, powtórnie nieporozumienie z cesarzem dało powód do powtórnej pogłoski o niełasce i nowego wyjazdu za granicę. Kiedy w r. z. zaszły rozruchy studenckie w Petersburgu i Moskwie, a ludzie stojący na czele państwa potracili głowy, rewolucją widzieli za pasem, w tym położeniu krytycznym wzwano w. ks. Konstantego będącego wówczas w Anglii, do ratowania państwa, gdyż i przez rodzinę uważany jest za energicznego, rozumnego, a przytém popularnego. Od chwili powrotu rósł ciągle wpływ w. księcia, poznał, że jest koniecznym i codzień więcej władzy brał w swe ręce. Do ministerium wprowadzał ludzi oddanych sobie: Gołowin, minister oświecenia, Rejtern, minister skarbu, przez niego są protegowani. Wałujew wszedł także do ministerium dla tego, że w. książę uważał go za nieszkodliwego, jako człowieka „nie mającego przekonań“ a opinią liberalnego. Dalej w. książę zanominowany został na prezesa rady państwa, z którą dawniej ścierał się, i takim sposobem wpływ jego stał się silnym w rządzie. Charakter jego samodzielny nie znosi rozkazu obcego, ztąd ciągle owe nieporozumienia z radą państwa i cesarzem, które się zawsze kończyły na tem, że w. książę postawił na swoim. O przychylności jego do Polaków, milczą kroniki,

zdaje się jednak, że w. książę jak i jego ojciec nie lubi Polaków. Streszczamy, cośmy powiedzieli: chciwy władzy, rozumny, energiczny, autokrata w duszy, a na tém płaszcz liberalny. Takim przedstawia się w. książę tym, którzy go dobrze znają i długo się mu przypatrywali. Czy przyjazd jego zapewni wyjście z kłopotliwego położenia i odmieni je na lepsze? powątpiewamy, gdyż dotąd nic jeszcze nie słyszeliśmy o zmianie systemu rządzenia i nadaniu konstytucji z wojskiem polskim, o uszanowaniu praw narodu na Litwie, Wołyniu, Podolu i Ukrainie.

Połączenie w. ks. Konstantego z marg. Wielopolskim w przyszłym zarządzie Królestwa, objaśniają sobie niektórzy następującymi okolicznościami. Za pierwszym przybyciem do Petersburga, marg. Wielopolski był bardzo dobrze przyjęty. Cesarz z carskiego sioła kazał po niego wysłać swój wagon i fligel adjutanta i przyjął go bardzo uprzejmie. Następnie marg. Wielopolski oddał wizyty ministrom, którzy rewizytowali go i zwolna stał się osobą dość znaczącą w Petersburgu. Lecząc za powtórne przybyciem do Petersburga był ozięble przyjęty. Niektórzy mniemają, że do takiej zmiany przyczyniło się to, iż ministrom zdawało się z kilku zupełnie źle przez nich zrozumianych faktów, że margrabia wallenrodyuje. Osamotniony, z utraconym wpływem, nie mogąc przeprowadzić projektu oczyszczania, podał prośbę o dymisyę z urzędu radcy stanu i o paszport za granicę. Lecząc zaraz potem Wielopolski zaproszony został przez w. ks. Konstantego, który starał się skłonić go do cofnięcia prośby o dymisyę. P. Wielopolski oświadczył, iż widzi ze zmiany jego projektów przez radę państwa, że nie może służyć z pożytkiem tronowi i krajowi i nalegał o dymisyę. Lecząc w. książę oświadczył, że projekta owe sam z margrabią przejrzy i że cesarz zatwierdzi to co obaj uradzą, margrabia cofnął podanie, a rezultatem tych z w. księciem konferencji jest owa kombinacja, której się nikt nie spodziewał, a która na czoło rządu w Warszawie wyprowadza w. księcia Konstantego i marg. Wielopolskiego. Co spowodowało w. ks. Konstantego, a następnie cesarza do takiego postępowania, czy samo ciśnienie ruchu narodowego polskiego i rosyjskiego, czy i nalegania Francji? nie rozstrzygam. O warunkach, w jakich zstawał ma w. ks. Konstanty z margr. Wielopolskim, o władzy każdego i kierunku jej jeszcze nie mamy dokładnych wiadomości. O przyjeździe Wałujewa uchwały pogłoski. Lüders ma być podobno jako dowódca armii, przeniesiony wraz ze sztabem do Wilna; generał-gubernatorstwo w Warszawie zniesione; co mieć może dobre skutki, bo była to tylko instytucja przeznaczona do ucisku.

W Rosyi ma być zaprowadzona nowa militarna organizacja i podział Rosyi na wielkie okręgi wojskowe, podobne do tych, jakie Napoleon III we Francji zaprowadził. Jenerałów korpusu nie będzie, jenerałowie zaś dywizji, podlegać będą władzy tego naczelnika wojskowego, w okręgu którego znajdować się będą. Mówią, że Królestwo ma stanowić jeden taki okręg rozdzielony na trzy podziały, Litwa będzie także jeden okręg ze stolicą w Wilnie, Wołyń, Podole i Ukraina jeden ze stolicą w Kijowie. Projektów, jak widać, jest tysiące, ale mało wykonywanych. Jenerał Adlerberg bawiący w Warszawie, nie bardzo był zajęty sprawami kraju, do czego ma z natury swojej wstręt. Zdaje się, że przyjechał dla zbadania gruntu i przygotowania do zmian nastąpić mających. Jutro jenerał Adlerberg opuszcza Warszawę i wyjeżdża, lecz niewiemy dokąd. Spodziewane zmiany zapowiada już zmiana tonu w mowie i w postępowaniu niektórych z naszych prześladowców i wykonawców trwającego jeszcze ucisku. I tak oberpolicmajster Piłsudski udaje zadowolonego z zapowiadanych odmian, a rzekł do pewnego Polaka: „Chwała Bogu, panie, nasi górą“. Znany z prześladowań policyant Wiszniewski, który lubi czasem gadać, rzekł: „umyślnie tak postępowałem, żeby rząd kompromitować“. Tak to z odmianą wiatru, skracają się chorągiewki: Nigdzie to nie jest tak jasnym jak w Rosyi i nigdy częściej nie wykazywało się jak za rządów teraźniejszego cesarza, gdzie codzień inne są plany, systemata i kierunki u góry.

Z kroniki naszych cierpień mam kilka faktów do zakomunikowania. Kobiety osadzone w ratuszu, wczoraj były na nabożeństwie w kaplicy ratuszowej, a dzisiaj zostały wywiezione bez pieniędzy i sposobu do życia do miejsc swojego internowania. Świeżo osadzone zostały w więzieniu ratuszowym: pani Bar, żona inspektora szkół i inna pani, której nazwiska nie pamiętam. Wojna więc z kobietami nie ustała. Jan Darewski i kilku innych więźni siedzących w Modlinie, wywiezieni zostali do Rosyi na wygnanie. Wagenfisz, o którego skazaniu w żołdactwo do Orenburga donosiłem, jest synem biednego żyda, który miał dwunastu synów. Dziesięciu umarło, jedenastego akademika z r. wyprowadzili do Orenburga, dwunasty i ostatni przechodził ulicą, zaczepiony został przez milicyanta bez żadnego powodu i oskarżony, że nucił pieśń „Boże coś Polskę“, której nawet nie umiał, skazany na wygnanie. W nocy z niedzieli na poniedziałek aresztowali siedem osób, nazwisk ich dotąd nie dowiedziałem się. Bliskiego więc końca prześladowania jeszcze nie przewidujemy.

W sobotę liczna kompania do dwóch tysięcy osób, z włościan i z mieszczan złożona, udała się do Częstochowy. Arcybiskup Feliński odprowadzał ją do rogatek; policyi było wielkie mnóstwo.

— **Z Łowicza.** piszą do Kuriera Warszawskiego: Nader miłą nowinę spieszymy podzielić się z wszystkimi, którzy postępek moralny współbraci, serdecznie witają współzuciem. Obywatele powiatu łowickiego, zrozumiałwszy święte posłannictwo swoje, przodowania w każdym szlachetnym czynie i niechęć zostać po za innymi, którzy uprzedzili ich w innych stronach kraju, w tym względzie, postanowili założyć bibliotekę publiczną w Łowiczu dla wygody i duchowej rozrywki mieszkańców tak samego miasta, jak i okolicy. Nie potrzeba rozwodzić się nad tem, ile podobny zakład, kierowany trafnym wyborem dzieł, przyczyni się do rozwoju zdrowych i korzystnych wiadomości, w pośród licznej rzeszy czytelników, którzy zostawieni sami sobie, przy szczupłych funduszach osobistych, przestawali najczęściej na tem co im do ręki wpadło, nie patrząc na treść i wartość czytanej książki. To też przekonani jesteśmy, że szlachetne Obywatelstwo Łowickie, przywiedzie

do skutku jak najrychlej rzeczony projekt, a wszelkie drobne przeszkody, jakie na tej drodze spotkać może, załatwi zgodnie, powodowane zacnością celu, i miłością ogólnego dobra, czego od nich miasto i okolica oczekują.

GALICJA.

Kraków, 5 czerwca. Poseł do sejmu wiedeńskiego i rektor wszechnicy Jagiellońskiej, dr. Dietl, drukuje obecnie w odcinku Czasu ważną bardzo rozprawę pod napisem: „Wiadomość o majątku uniwersytetu jagiellońskiego.“ Jednym z materiałów, jakich autor użył do tej rozprawy, jest podobna rozprawa s. p. Hilarego Meciszewskiego „Posag Uniwersytetu Jagiellońskiego“ ogłoszona w tymże dzienniku w latach 1849.

— O zmarłym w tych dniach s. p. Franciszka Mireckim podaje Czas niektóre szczegóły z jego życia. Urodził się około r. 1791. W pierwszych latach okazał skłonność do muzyki i pobierał naukę gry na fortepianie. W r. 1800 młodzieniaszkiem będąc grał publicznie pierwszy swój koncert, na którym wykonał „Concerto“ Haydena i sonatę Beethowena z towarzyszeniem basetli. Nie zaniedbując muzyki, ukończył gimnazjum s. Anny i odbył nauki uniwersyteckie. „W programie publicznego popisu uczniów szkoły departamentowej krakowskiej“ z r. 1812 znajdujemy, że był magistrem i przy tejże szkole uczył języka greckiego w klasach IV, V i VI. W r. 1814 udał się do Wiednia i tam poświęcał się muzyce pod Hummlem, mianowicie ucząc się od niego kompozycji. W tym czasie był zaproszony przez hr. Józefa Ossolińskiego na wieś, gdzie zajmował się układaniem jego księgozbioru. Przez dwa przeszło lata pobytu w Wiedniu ogłosił 7 sztuk muzykalnych. Począwszy się instrumentacji. Był i w Medyolanie, gdzie dwa dzieła muzykalne ogłosił. Gdy Paryż stał się już wtedy siedliskiem najpierwszych muzyków, s. p. Mirecki pospieszył tam, i był uczniem a potem przyjacielem Cherubiniego. Tu epoka jego najważniejsza, tu ogłosił 14 swych dzieł muzykalnych, tu pokusił się o pierwszą operę do Książnina Cygana. W r. 1822 wrócił do Medyolanu i pracował nad większymi sztukami. Zwiedził potem Florencyę, Rzym, Neapol w celach muzykalnych. W r. 1826 jako dyrektor opery znajdował się w Lizbonie i przedstawiał swoje dzieło: „I due Forzatti.“ Po śmierci króla portugalskiego Dom Juana VI zwiedził Anglię, potem przebiegł Francją i osiedlił się w Genui, gdzie był nauczycielem śpiewu. W mieście tém wszedł w związki małżeńskie. W r. 1838 zawezwany był przez senat krakowski do objęcia szkoły śpiewu dramatycznego, nowo ustanowionej w Krakowie. Szczegóły jego tu pobytu i prac znane są mniej więcej miejscowej publiczności.

— Dnia 30 maja odbyło się w kościele archidiecejalnym N. P. Maryi żałobne nabożeństwo za duszę śp. Joachima Lelewela. Mszę wielką celebrował Jks. Henryk Książarski, na chórze zaś akademicy wszechnicy Jagiellońskiej odśpiewali pieśni religijne. Kościół był pełen modlących się, a skromnie ubrany katafalek odpowiadał skromności życia śp. Joachima.

Dniem pierwój, tj. w sam dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, zebrała się kapituła kanoników katedralnych u dziekana swojego ks. Łętowskiego, biskupa Jopejskiego i uradziła, aby stósownie do kanonów i synodalnych przepisów, zaraz nazajutrz przystąpić do wyboru administratora dyecezyi. W skutek tego natychmiast rozesłano kurendę do duchowieństwa świeckiego i zakonnego, aby dnia 30 maja o godzinie 9 rano znajdowali się w kościele katedralnym na Wawelu. Wybór padł na ks. Karola Teligę, kanonika kapituły kat. dra teologii i profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, który już objął rząd dyecezyi.

± **Kraków, 4 czerwca.** Wiadomo wam zapewne, iż przed dwoma laty zawiązali obywatele wiejscy i miejscy z Krakowa i całej Galicyi Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od ognia, do którego pierwszą myśl podał był p. Franciszek Trzeciński, obrany następnie kuratorem Towarzystwa. Stowarzyszenie to od roku już przeszło ukonstytuowane, rozpoczęło swoje czynności 1 maja 1861 r., a szybko rozwijając się i pomyślnie wznosząc, gdyż dzisiaj daje już korzystniejsze warunki ubezpieczenia niż wszelkie stowarzyszenia asekuracyjne obokrajowe, na zasadzie spekulacji tylko oparte, a do przeszłego roku jedynie w Galicyi i w Krakowie czynne; nie tylko wyprze ono zupełnie te Towarzystwa i przekona dowodnie, iż tak wysoce chrześcijańska i społeczna zasada wzajemności najlepszą jest podstawą wszelkich spraw i interesów nawet materialnych, lecz nadto da silniejszy popęd do zawiązania innych towarzystw ubezpieczenia na téjże zasadzie opartych, jako to: wzajemnego ubezpieczenia się od szkód rządzonych gradobiciem, zarazą na bydło, stowarzyszeń emerytalnych i t. d.

Sprawozdania z rocznych czynności Towarzystwa, przedstawione przez Radę nadzorczą i Dyrekcyę Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia, ogólnemu jego zgromadzeniu, które przedwczoraj i wczoraj (2 i 3 t. m.) odbywało swe doroczne posiedzenia w naszym mieście, naznaczone przez statut na stolicę Towarzystwa, okazały dowodnie szybki jego rozwój i pomyślnie działanie. Zaledwie od roku czynne Towarzystwo liczy już dzisiaj przeszło 3,000 członków, którzy ubezpieczyli nieruchomości i ruchomości wartujące 32 miliony zlr., a Towarzystwo mogło im zwrócić 27 procentu z zaliczek wniesionych za ubezpieczenie nieruchomości i ruchomości, to jest obniżyć składkę o 27 procent na rok przeszły, chociaż na fundusz rezerwy odłożono w tym roku maximum sumy naznaczonej statutem.

Na teraźniejsze posiedzenia ogólnego zebrania, zjechało się daleko mniej członków Towarzystwa, niż na dwa poprzednie w 1860 roku, kiedy szło o założenie Towarzystwa i ułożenie dla niego statutów czyli ustawy. Nie jest to jednak bynajmniej dowodem obojętności, ale raczej zaufania; gdy bowiem teraz Towarzystwo jest ukonstytuowane już i rozwinięte, mające ustawę nię rządzącą i władze przez stowarzyszonych wybrane, a które tą ustawą mają wytkniętą drogę lub nad jej wykonywaniem czuwają, stowarzyszeni ufając w regularny rozwój Towarzystwa i ufając zastępującej ich Radzie nadzorczą, nie widzą

potrzeby ponoszenia kosztów na tłumne zjazdy na każde zgromadzenie ogólne.

Po odczytaniu sprawozdań o czynnościach Towarzystwa, przedstawionych zgromadzeniu przez Radę nadzorczą i dyrekcję, sprawozdań, które ogłoszone są w Czasie, zgromadzenie roztrząsało i uchwaliło kilkanaście poprawek i zmian w statucie, których potrzebę doświadczenie wykazało, a które proponowane przez dyrekcję, po roztrząśnieniu ich w Radzie nadzorczej, zmodyfikowaniu i zwiększeniu innymi poprawkami, przedstawiane były przez tę Radę zgromadzeniu ogólnemu. Z poprawek tych ulepszczeniowych istotnie statut, najważniejszymi były: zmiana paragrafu mówiącego o obliczeniu zwrotów dla czasowo zabezpieczonych; rozwinięcie paragrafu względem użycia funduszu rezerwowego na przypadek niedoborów; pozwolenie rozszerzenia czynności Towarzystwa na kraje po za granicami Austrii leżące, Galicyi przyległe a nie mające Towarzystw wzajemnego ubezpieczenia (Wołyń, Podole, Mołdawia); nakoniec uchwała zgromadzenia: iż Towarzystwo ogniowe już ukonstytuowane chcąc przysiąc w pomoc mającemu się dopiero zawiązać Towarzystwu wzajemnego ubezpieczenia od szkód przez gradobicie zrzadzonych, oświadcza swą gotowość, aby władze Towarzystwa ogniowego i cała ukonstytuowana już jego administracja, mogły służyć także przyszłemu Towarzystwu od gradobicia i wspólnie być wybieranymi przez oba Towarzystwa, chociaż każde z nich stanowić będzie oddzielne ciało i mieć oddzielne fundusze. Zawijające się właśnie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń od gradobicia, z radością przyjmie tę uchwałę, na mocy której nietylko znajdzie urządzone już dla siebie administrację, lecz nadto koszt utrzymania administracji stosunkowo przez Radę nadzorczą na oba Towarzystwa rozkładane, będą mniejszymi dla każdego. Ta dogodność ułatwi może zawiązanie się tej wzajemnej asekuracji od gradobicia, który to rodzaj Towarzystwa ubezpieczeń z tego powodu trudniej powstaje i utrzymuje się, iż gradobicia, jak to uczyć dostrzeżenia meteorologiczne, dotykają jedynie pewnych pasów kraju, a w innych okolicach nigdy lub bardzo rzadko wyrządzają szkodę; dla tego jedynie ziemianie w tych pasach gospodarstwa rolne mający, przystępują do asekuracji gradowych, gdy od ognia asekuruje ruchomości i nieruchomości każdy właściciel tak we wsiach jak i w miastach.

Kończąc o tym przedmiocie, dodać winienem, iż tak zawiązanie jak i rozwój Towarzystwa, zawdzięczać należy obywatelskiemu duchowi wielu właścicieli we wsiach i miastach, którzy przekonani o wyższości Towarzystw wzajemnego ubezpieczenia, nad asekuracjami spekulacyjnymi, i o pożytku dla kraju i dla nich samych z takich Towarzystw, przystąpili ochotnie do zawiązującego się stowarzyszenia wzajemnych ubezpieczeń od ognia, chociaż nie było pewności, że zaraz w pierwszych latach mniejsze składki płacić będą niż w Towarzystwach spekulacyjnych, owszem nie lekali się nawet ponieść z początku większych składek, przekonani, że to się następnie im i innym stokrotnie wynadrodzi. Otóż przeglądając spisy asekurowanych w Towarzystwie wzajemnego ubezpieczenia, widzimy, iż średnia i mała własność najchętniej i najliczniej przystępowała; z właścicieli wielkich majątków przystąpiło w pierwszym roku istnienia jedynie kilku ze znacznymi sumami, jako to: hr. Włodzimierz Dzieduszycki, Mołodecki, Adam Potocki, Mieczysław Pawlikowski; inni zaś wielcy panowie jak ks. Sapieha, Lubomirski i t. d. przystąpili jedynie na próbę z małymi kwotami a swoje budowlę i zbiory zabezpieczyli dalej w wiedeńskich lub tryeskich asekuracjach spekulacyjnych.

Zaledwo po dwudniowym trwaniu ukończyły się tu wczoraj posiedzenia Towarzystwa ogniowego, gdy w dniu dzisiejszym otwartą została w Tarnowie wystawa rolnicza, urządzona przez Towarzystwo gospodarskie krakowskie corocznie w innym mieście zachodniej części Galicyi. Wystawy tej jeszcze nie widzieliśmy, lecz ma być ona bardzo liczną i piękną, szczególnie pod względem bydła i koni. Tak dla oglądania wystawy jak i na posiedzenie Towarzystwa rolniczego zwykle jej towarzyszące, zjechało się do Tarnowa mnóstwo ziemian. W imieniu mieszkańców Tarnowa, powitała zgromadzonych z bliższych i dalszych okolic rodaków, Rada tego miasta, a przewodniczący jej skończył swoją przemowę wyrażeniem silnego zaufania w jedność i zgodę w każdym razie miejskich i wiejskich obywateli.

Do tych doniesień o sprawach więcej materialnych i miejscowych, lecz zawsze ważnych, bo dotyczących wewnętrznego rozwoju sił krajowych, dodam na zakończenie kilka wiadomości politycznych o zmianie jaka nastąpić ma w zarządzie Kongresówki, wiadomości które może mniej dokładne otrzymaliście.

Silny, głęboki a spokojny ruch narodowy w Kongresówce i w krajach zabranych, uporczywe trwanie całej ludności przy prawach narodu nigdy nieprzedawnionych, stan wewnętrzny całej Rosyi, zresztą nacisk ze strony Francyi i projekt, jak się zdaje względem sprawy wschodniej, zagnęły rząd rosyjski do nowych koncesyj dla Kongresówki, do zmiany w osobach i w formie zarządu do przyznania tej prowincji pewnej autonomii narodowej. Jakkolwiek koncesye, o których donoszą zgodne wiadomości w Petersburgu i z Warszawy, dalekie są od zadostatecznego uczynienia prawom i potrzebom narodu, i nie wypełnią ogromnej przepaści jaką wykopał rząd rosyjski między sobą a narodem polskim; jednak usunąć mogą przeszkodę spokojnego rozwoju sił wewnętrznych, przeszkodą jaką był zarząd policyjno-wojskowy, który jednak z drugiej strony to miał dobre, że wszystkich uciskając, wszystkich z sobą łączył. Naczelnik partii sławianofilskiej, W. ks. Konstanty, ma objąć naczelną zarząd w Kongresówce; ministrem stanu ma być margrabia Wielopolski, oraz zarządzać częścią cywilną i przydawać w Radzie administracyjnej, t. j. podobny sprawować urząd jak przed 1830 r. sprawował minister Sobolewski; komisarzem cesarskim w Warszawie ma być minister Wałujew, jak niegdyś Nowosilcow; głównie dowodzący armią czynną, generał Lüders, ma przenieść się z główną kwaterą armii do Wilna, a w Kongresówce ma stać oddzielny korpus. Słowem, ma być przywrócona forma rządu taka, jaka była przed r. 1830, lecz bez treści, bo bez konstytucyi i jej rękami, to jest bez wojska narodowego. Tymczasem cały nacisk chce zwrócić rząd rosyjski na prowincje zabrane. Margrabia Wielopolski przyjedzie już

do Warszawy w piątek (6go czerwca). Generał Adlerberg już z Warszawy odjechał do Petersburga. Mimo tak bliskiej zmiany formy zarządu, system samowolności policyjno-wojskowej trwa ciągle, i może z małą zmianą pozostanie.

Tarnów 4 czerwca. O wystawie tutejszej rolniczej piszą do Czasu. Dzisiaj u nas dzień uroczysty, bo dzień rozpoczęcia wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej. Tarnów gościem z całego kraju przepelniony, jest też i nie mała liczba nawet z dalekich stron przybyłych rodaków naszych. Dnia wczorajszego wieczorem mieliśmy duży deszcz, który zdawał się zagrażać wystawie, tak potrzebującej pogodnego nieba, ale przespawszy smutek powitaliśmy dziś zrana czysty błękit nieba, a słońce zeszło nad naszym poczciwym miastem, bez żadnej chmurki. O godzinie 10ej licznie zgromadzeni członkowie towarzystwa rolniczego, mnóstwo gości, magistrat z wydziałem, cechy z chorągiewkami udały się do katedry na nabożeństwo. W świątyni Pańskiej mieszkańcy różnych stron polskiej ziemi wznosili modły do Pana nad Pany o błogosławieństwo. Serdeczna cicha modlitwa zastąpiła serdeczny śpiew. Po nabożeństwie udało się towarzystwo zgromadzone z prezesem swym hr. Henrykiem Wodzickim na czele na posiedzenie do ujeżdżalni wojskowej obok wystawy na ten cel na prełce przez członka towarzystwa a zarazem gospodarza wystawy p. Apolinarego Wisłockiego stósownie urządzonej, a ten orszak powiększyła wielka liczba innych gości i mieszkańców miasta. Prezes Towarzystwa zagał posiedzenie stósowną do serca i duszy trafającą mową; poczem burmistrz miasta p. Pędacki na czele kilkunastu radnych miasta, powitał Towarzystwo temi słowy:

„Szanowny Prezesie! Magistrat i rada miejska miasta Tarnowa pocytuja sobie za przyjemną powinność powitać w swym grodzie wysokie Zgromadzenie zebrane z powodu urządzonych wystaw rolniczo-przemysłowej. Miasto nasze ten gród hetmanów, uważa się wielce zaszczyconem, że na zaproszenie prezeza weszliśmy w ten rok uczynione, Wysokie Zgromadzenie owę wystawę w Tarnowie urządzać raczyło. My wiemy, że wspólne łączą nas interesa i że wspólnymi siłami do celu dążyć musimy. Jakkolwiek dotychczasowa praca i usiłowania nasze ku popieraniu interesów gospodarskich może jeszcze słabymi się okazać, to jednak to co do dziś dnia uczynić mogliśmy, przyciąganiem handlu zbożowego na naszą targowicę, zaprowadzeniem jarmarków na konie, utworzeniem kasy oszczędności zastępując chwilowo bank rolniczy, zamierzonym utworzeniem spółki handlowej a na koniec ów szczyt i gorący udział miasta naszego w obecnie utworzonej się mającej wystawie rolniczo-przemysłowej, którą każdy z nas z największą wita radością, wskazuje jak najdobitniej, że wszędzie i zawsze braci rolników najchętniej wspierać, a właściwie to wszystko jak najgorliwiej wypełniać pragniemy, czego wymaga dobro naszej ukochanej Ojczyzny. Jako gospodarzom miasta, pozostaje nam jeden jeszcze obowiązek przekazany nam wraz z odziedziczoną po ojcach gościnnością, — przeprosić naszych szanownych gości, jeżeli miasto nasze nie wszystkim ich życzeniom odpowiedzieć zdoła, boć też nie wszędzie i zawsze siły dobrym chęciom wyrównać potrafia. Niechaj raczej szanowni goście przekonani będą, że wszystkim naszym chaty bogate, tém im rade będą, i że z niemi w każdej dobrej i złej dobie szczęście lub smutek zarówno dzielić będziemy. Pozwól nareszcie dostojny prezezie, bym w imieniu miasta Tarnowa przemówił językiem poczciwym, pozdrawiając wysokie Zgromadzenie naszym ludowym wyrazem: „witajcież!“ i „szczęść wam Boże do pracy!“

Szczęść Boże, milcząco przemawia uśmiechający się Aniołek z bramy wchodowej na wystawę, trzymając wieniec znanęj w świecie pszeniczki polskiej, a tém „szczęść Boże“ rozpoczynam i ja doniesienie o naszej wystawie krajowej.

FRANCYA.

Paryż, 4 czerwca. Patrie donosi, że skoro tylko nadeszły dnia 26 kwietnia do Orizaby depezes zawierające postanowienia rządu w skutek układu w Soledad zawartego, natychmiast wiceadmirał Jurien de Lagraviere oddał naczelnę dowództwo nad wojskiem generałowi Lorencez, który nazajutrz rozkazem dziennym oznajmił [to] wojsku. Ponieważ komenda nad eskadrą zatoki meksykańskiej jest właściwie posadą kontradmirała, przeto opuścił wiceadmirał Jurien niebawem Meksyk i odplynął na fregacie „Montezuma“. Monitor donosi także o bliskim jego powrocie do Francyi, a z Nowego Jorku dowiadujemy się, że 20 maja „Montezuma“ zawiął do tamecznego portu, spodziewać go się więc można we Francyi około 10 czerwca. Dnia 29 kwietnia znajdowała się francuska główna kwatera w Morelos, małym miasteczku leżącym na zachodnich stokach wielkiego pasma gór Cumbre, które ciągnę się z północy na południe. Wąwozy tego pasma obsadził był generał Zarragoza, aby Francuzów nie przepuścić, ale po żwawej utarczce musieli Meksykanie się cofnąć. Dzienniki półurzędowe mówią z wielkimi pochwałami o owęj potyczce pod Cumbre. Osoby niektóre mające pretensyą do bliższych styczności z Tuileryami, twierdzą, że cesarz jest właściwie bardzo zadowolniony z tego, że Hiszpania i Anglia wycofnęły się z tej sprawy meksykańskiej i oddały mu ją zupełnie w ręce. Co do arcyksięcia Maksymiliana, bynajmniej podobno o niego cesarzowi nie chodzi; wystąpił z jego kandydaturą jedynie dla tego, żeby gabinety europejskie zaspokoić i okazać się bezinteresownym. W rzeszy samęj, jakie są istotne zamiary jego, tego nikt nie wie, zdaje się jednak, że chce Meksyk cały zmienić na kraj holdowniczy, będący pod opieką Francyi; dla tego przedewszystkiem chodzi mu o wyrzucenie rządów Juareza. Meksyk ma zatrzymać jak największą samodzielność z ustawami liberalnymi, ale zresztą tak ma być urządzony, aby handel jego, niewyczerpane kopalnie i bogate płody roślinne przyniosły Francyi zysk jak największy. Jeden z dzienników francuskich ogłasza dzisiaj korespondencyą z Hawany, która donosi, że w kilku miastach meksykańskich ogłoszono pod opieką bagnatów francuskich akt powstania (pronunciamiento) przeciw rządowi Juareza i oddano zarząd prezydenta Almontemu; zdaje się jednak, że te rokose są szumnie wywołane i o własnych siłach utrzymać by się nie mogły.

Z kilku i to różnych stron słyhać, że ma niebawem przybyć do Francyi brat generała Doblado jako pełnomocnik Juareza bezpośrednio przez niego wysłany, aby cesarza oświecić względem istotnego rzeczy stanu sprawy meksykańskiej. W Madrycie nie małe zrobił wrażenie artykuł ministerialnego dziennika Diario espanol, który przypisuje najpierw ugodzie londyńskiej przyczynę niezgody, która wybuchła w Meksyku między pełnomocnikami, dalej gani wprawdzie postępowanie komisarzy francuskich, ale poddaje zarazem ostrą krytykę osobiste roszczenia generała Prima i dwuznaczne jego postępowanie, nie mniej jak i następną ugodę w la Soledad.

— Podług tego co donosi P a y s miał margrabia Lavalette wyjechać wczoraj wieczorem do Rzymu. Biskupi i prałaci w Rzymie zebrani postanowili, jak słyhać, wystosować adres do papieża, wyrażając w nim gotowość do poświęcenia swego dla władzy świeckiej. Osnowę tego dokumentu ma ułożyć kardynał Wiseman wspólnie z jednym z biskupów francuskich. W kołach dyplomatycznych paryskich zaręczają, że niezadługo królestwo włoskie uznanem zostanie przez rząd pruski. W parlamencie włoskim rozpoczęły się wczoraj zajmujące rozprawy z powodu wypadków w Brescyi i Bergamie. Odczytano list Garibaldeggo, który stara się dowiedzieć, że spiskowi nie myśleli o uderzeniu na posiadłości austriackie, a deputowany Crispi dodał, że celem spisku była wyprawa zamorska i że rząd sam tak dobrze o tém wiedział, że nawet przyobiecał pieniądze i broń. Wszakże przeciw temu uroczyste protestował minister Ratazzi. Bardzo dobre wrażenie zrobiło w Turynie orzeczenie komisji finansowej reichsratu austriackiego, która wezwała rząd, aby jak najspieszniej na drodze dyplomatycznej sprawę włoską załatwił, celem rozpuszczenia jak największej liczby wojska.

— Wczoraj w południe mieli u cesarza posłuchanie naczelnicy pokoleń Tuaregów, zamieszkujących pustynią Sahare; wedle swego zwyczaju stali przez cały ciąg posłuchania z zakrytymi twarzami. Tłumaczem ich był kapitan Polignac.

— Wykończono już olbrzymi teleskop dla obserwatorium paryskiego, rozpoczęty pod kierownictwem Franciszka Arago i dokonany teraz pod kierunkiem astronoma Leverriera. Jest to największy teleskop na świecie.

— W dziennikach amerykańskich czytamy, że przed dwoma tygodniami złożył deputowany Summer kongresowi waszyngtońskiemu petycję mającą 700 stóp długości i podpisaną przez 45,000 kobiet, które się domagają zniesienia niewoli.

Paryż 5 czerwca. Co się tyczy wypadków w Meksyku donosi dzisiejsza Patrie, której wiadomości należy naturalnie cum grano salis przyjmować, że porażka przedniej straży meksykańskiej pod Kumbres zrobiła niezmiernie wrażenie w okolicznym kraju; niebawem potem ogłoszono w miasteczkach Tepeaka, Cholula, Tlaskala, Akalcingo akt powstania przeciw Juarezowi, wypowiadając posłuszeństwo rządowi jego. Admirał Jurien nie stracił naczelnego dowództwa nad dywizją floty, owszem zachowa je nadal. Przybywszy bowiem do Veracruz odebrał instrukcje cesarskie późniejsze od tych, które go doszły w Oryzabie, a na mocy tych instrukcji nic się nie zmieni w jego dotychczasowym stanowisku, tylko że, uzyskawszy urlop na miesiąc, uda się do Francyi, odbywszy po drodze przegląd tej części swojej dywizyi, która się znajduje nad brzegami Stanów zjednoczonych. Wysłano niedawno temu z Paryża do Anglii jednego z wyższych urzędników ministerstwa marynarki, który odebrał polecenia najęcia czterech wielkich parostatków przewozowych. Polecenie to zostało uskutecznione, a najęte cztery parochody, po 1500 beczek ładunku każdy mają stanąć około 15 t. m. w Berście; popłyną one ztamtąd do Meksyku naładowane rozmaitym rynsztunkiem wojennym i zapasami dla wojska, jako też oddziałem piechoty morskiej w takiej tylko liczbie, aby zapewnić ubytek przez choroby sprawiony.

— Z Chin donoszą, że powstańcy (Pasjingowie) pobici zostali dwukrotnie za pomocą wojsk europejskich i ponieśli bardzo ciężkie straty.

— Dowiadujemy się z Szwajcaryi, że zjazd legitymistów francuskich odbędzie się w Lucernie i Wardeck, dokąd przybędzie także hrabia Chambord.

— Said pasza darował odjeżdżając cesarzowi owę armatę stalową swego wynalasku, którą był przywiózł z sobą, a młodemu cesarzewiczowi nadzwyczaj bogaty cybuch, którego tenże jednak jeszcze długo nie będzie mógł używać.

— W skutek ogłoszonego zmniejszenia załogi rzymskiej, będzie też załoga liczyła teraz na papierze 15,000 ludzi w rzeczywistości zaś 12 do 13 tysięcy. Mylą się ci, którzy sądzą, że rozstrzygnięcie sprawy rzymskiej niebawem nastąpi, potrwa to jeszcze dość długo, chociaż, jak głoszą tutaj w kołach urzędowych, sprawa rzymska wstąpiła obecnie w ostatnią swoją przemianę. Poseł francuski przy dworze turyńskim Benedetti miał temi dniami długą naradę z ministrem Ratazzim i przestawił mu, że teraz osobliwie powinien rząd rzymski okazać więcej cierpliwości niż kiedykolwiek. Rząd papieski ma być tak dalece przeciwnym wszelkim układom i ustępstwom, że obiegała nawet pogłoska na giełdzie paryskiej, jakoby postanowiono w Watykanie wcale nie przyjmować margrabiego Lavalette za jego powrotem do Rzymu. Pogłoska ta jednak zdaje się zupełnie bezasadną, chociaż w istocie porażka dyplomatyczna generała Goyona bardzo nie miłe zrobiła wrażenie w kołach rządowych rzymskich. Dowiadujemy się telegrafem, że na wczorajszym posiedzeniu parlamentu włoskiego toczyły się dalej rozprawy nad niedoszłym mazzinistowskim zamachem na Tyrol. Generał Bixio, dawniejszy adjutant i powiernik Garibaldeggo, bronił rządu i dowiódł, że gabinet turyński nie zgola nie wiedział o zamierzonej wyprawie. Bardzo niemiłe robią wrażenie tak we Włoszech jako i we Francyi środki gwałtowne jakimi rząd włoski zaczyna oddziaływać przeciw ruchom mazzinistowskim, a mianowicie rozwiązanie stowarzyszeń kurkowych. Zdaje się, że Ratazzi chce zupełnie stłumić zawarowane konstytucyjną prawo stowarzyszania się, gdyż kazał wygotować wnioski do prawa, które nietylko zakazuje wszelkiego werbowania ochotników, zbierania podpisów i składek na takie werbunki, tworzenia

przedsięwzięć w celu zakłócenia spokojności państw ościennych, rozpraw publicznych nad zasadami przeciwnymi ustawie konstytucyjnej, ale nadto pozwala rządowi rozwiązać każde stowarzyszenie polityczne. Słychać było dzisiaj na giełdzie, że traktat handlowy między Francją i Włochami nakoniec podpisanym został.

WŁOCHY.

Turyń, 5 czerwca. Wypadki na granicy Tyrolu były jeszcze na posiedzeniu sejmu, dnia wczorajszego, przedmiotem obrad. Zapisania godnym jednak było tylko oświadczenie jen. Bixio, które dosłownie brzmiało: „Mienię być powinnością moją, dać zapewnienie, że podczas rozmowy, w której wzmiankowano o wyprawie, prezes ministerstwa stanowczo oświadczył, żeby jęj nie był ściępią. Przy innej sposobności żądał prezes ministerstwa za pośrednictwem syna Garibaldeggo słowa honoru od exdyktatora, że genuafscy dobrowolni karabimierzy nie będą użyci do nielegalnych ekspedycji. Ministerium nie znało planu ekspedycji; ja sam odebrałem rozkaz od Garibaldeggo, abym ministrowi Depretis uczynił rozmaite oświadczenia... Odmówiłem jednak, ponieważ mego uwielbianego przyjaciela nie chciałem stawiać w opozycji z ministrem.“ Ratazzi dał to ważne oświadczenie, że nieprawdziwym jest zupełnie twierdzenie, jakoby przy aresztowaniu pojmano osoby z bronią w rękę.

(?) **Z Turynu, 3 czerwca.** Zdawało się, że po obaleniu intryganco-despotycznych rządów Mierosławskiego, szczęśliwsza gwiazda dla polskiej wojskowej szkoły zaświeci. Wszystko jęj się uśmiechać zaczęło: wybrany na dyrektora jęj generał Wysocki przełamał wszelkie trudności, dał jęj organizację, przywrócił zaniedbany porządek i zapomnianą karność; protegujący ją rząd włoski pozwolił na przeprowadzenie jęj do ustronnego miejsca Czuncio, oddał jęj koszar, ujeżdżalnię, plac musztry, asygnował 3000 franków miesięcznie na opędzanie kosztów utrzymania i administracji; Garibaldi przysłał jęj w darze dwa działa; mieszkańcy nowej jęj siedziby wysiedli z magistratem swym na czele przed bramami miasta z najżywszą sympatią witali przyszych wojowników naszych przy odgłosie miejsciej muzyki grającej znanego a tak uchu polskiemu miłego marsza Dąbrowskiego. Wszystko więc, wszystko wrożyło szkole pomyślność i swobodną egzystencją, i kazało się spodziewać bliskiego z nięj dla kraju pożytku. W maju liczyła już szkoła 96 uczniów, z których 34 poświęciło się specjalnie nauce służby piechoty, 40 jazdy, 12 artylerji, 10 zaś świeżo zapisanych nie obrało żadnej jeszcze wyłączonej broni. Nowa administracja, wykład kursów teoretyczny i praktyczny, jako też regulamin nowy weszły od 1 maja w życie, a obsadzenie kierownictwa szkoły ludźmi znanymi z patryotyzmu i znajomości sztuki wojskowej, jak Aleksander Fiałkowski (komendant), Waligórski, Czapski, Czerniawski, Englert, de Lilles (instruktorowie), dawało rękojmię bliskiego rozwoju szkoły, tego dziecka wypielastowanego przez kraj cały, prowadzonego przez bohaterów 1831 i 1848 r.

A jednak!... serce boli na samo wspomnienie: i tu intryga, niezgoda i głupota, podniosły jak hydra apokalipsy złowrogie swe głowy, poważnie mozolnie zbrataną garstkę młodzieży, rozdarły, rozprószyły z trudem skleconą budowę i rozwały prawie do szczętu wroby i nadzieje, jakie szkole przed trzema tygodniami jeszcze świeciły!

Wkrótce po objęciu dyrekcji szkoły przez jen. Wysockiego, udała się doń młodzież z prozbą o nadanie jęj nowego regulaminu z charakterem ściślejszej dyscypliny wojskowej. Generał uznał słusność żądania i przesłał szkole ustawę może za zbyt łagodną, a przytęm przepisyującą sądy koleżeńskie dla wszystkich spraw między uczniami zająć mogących. Dla ludzi dojrzałych, dla młodzieńców rzeczywiście kraj kochających, dla

uczniów niezapoznawających celu i powołania swojego, byłby regulamin taki wystarczającym, a nawet zaszczytnym... przy obecnym składzie atoli, sprawił tylko zamęt, był powodem mnożstwa niesnasek, uraz, a nawet pojedynków między uczniami. Rozsądniejsza część młodzieży, uważając taki stan za nieznosny i podkopujący karność, a tę samą i byt szkoły, podała powtórna prozbę do Wysockiego, żądając obostrzenia ustawy i ściśnienia atrybucji sądów koleżeńskich. Przychylając się znowu do zadośćuczynienia żądaniu temu jenerał, zmienia drażliwy paragraf, pozostawiając sądy koleżeńskie tylko w sprawach czysto honorowych i w kwestji przyjmowania nowych uczniów, przydając oraz do sędziów z grona kolegów wybranych, jeszcze dwóch z urzędu wyznaczonych instruktorów. Tę nową zmianę przyjęła i podpisała większa połowa uczniów, reszta zaś w liczbie 40, odmówiła swych podpisów, wysłała do jenerała protest przeciwko narzucaniu jęj nowych przepisów, i w razie odmówienia jęj prawa redakcyi takowych, grozi wystąpieniem ze szkoły. To pociągnęło za sobą nieposłuszeństwo, rozprzężenie, a nakoniec zawieszenie wykładów naukowych.

I takie sceny wyprawiają ludzie, przywłaszczając sobie prawo reprezentowania młodzieży polskiej, na włoskiej ziemi gościnnej, takich bezpraw, takiego buntu dopuszcza się szkoła w trzy tygodnie po pełnym nadziei odrodzeniu swoim, pod okiem rządu włoskiego starającego się o jęj rozwój, zapobiegającemu wszelkiemu w nięj niedostatkom, dającemu jęj przytułek.

Zaprawdę większąby była usługę krajowi i sobie przyniosła, ta, z obawy przed prześladowaniem, a częścią w zamiarze „zrobienia kariery“, wybiegła z kraju młodzież, gdyby mężnie do końca wytrwawszy, dała się zapędzić w odludne Sybiru pustynie, albo na stepy Kirgizkie. Tam byłaby krzewicielką oświaty i idei wolności; tu w odradzającym się, a więc jednocześnie sił potrzebującym państwie daje przykład niezgody i nieposłuszeństwa. Tam zjednałaby sobie uznanie w obcych, szacunek i współczucie u swoich; tu postępowaniem swem gorszy cudzoziemców, wywołuje częstokroć rumieniec wstydu u ziomek. Tam zakosztowawszy prawdziwie męczeńskiego żywota, nauczywszy się pracy, wróciłaby kiedyś do wolnej lub wyswobodzającej się ojczyzny, i stała się dzielnym prawych obywateli zastępcem; tu próżniaczko-tulacz wiodąc życie, udając męczenników, nie nauczywszy się nic krom zarozumiałości i próżniactwa, zginie marnie, lub powróciwszy kiedyś do kraju, będzie mu zawsze ciężarem, czy to w charakterze zebra, czy (co gorsza) ograniczonego a zarozumiałego brudziela w sprawie narodowej, nowatora i przewodziela, na jakich wartości przed kilkunastu laty kraj się poznał, i jakich dzisiaj z pewnością od siebie odepchnie.

Zapewniano mnie, że młodzież polska na różnych wszechnicach zagranicznych się kształca, miała uczyć boleśnie a śnie braci, pod włoskie niebo błąkanych i przesłać im z wielu stron prawie jednocześnie ostro napisane memoranda, upominające ich do jedności, do porządniejszego prowadzenia się, do pamiętania, że Polakami, do wzięcia się sumiennego do pracy, do nierobienia wstydu współziomkom i krajowi!

Czy i jaki skutek odniesie bratnie napomnienie, czas okaże...

Rzym, 9 czerwca. Dziś przed południem odbył się konsystorz. Papież w przemowie swęj skarżył się na ucieszenie kościoła w Włoszech i że władzy świeckiej wypowiedziano wojnę; wezwał biskupów, ażeby występowali przeciwko tym mylnym pojmowaniom rzeczy. Kardynał Mathei przeczytał adres biskupów do papieża. Uroczystość kanonizacyjna odbyła się wczoraj.

TURCYA.

Z Dubrownika, 9 czerwca. Od 2 b. m. staczali Turcy z Czarnogórcami codziennie boje; straty były po obydwóch stro-

nach wielkie. Z strony tureckiej poległ Ferik Salih pasza, pułkownik Mehmed i Mustapha, tudzież wielu innych oficerów. Dnia 5 b. m. zdobyli Turcy pod dowództwem Derwisza-paszy po pięciogodzinnej walce pozycję Ostrog, bronioną przez księcia Czarnogóry.

Skadar, 3 czerwca. Omer pasza donosi posłowi tureckiemu w Wiedniu, że w siole Musterovicach, na zachód tureckiego obozu, w czarnogórskiej nahii Kałuńskiej zebrało się nieco Czarnogórców. W niedzielę dnia 1 czerwca Abdi pasza rozkazał brygadierowi Osmanowi paszy, aby w 6 batalionów, 4 działa polowe i z nieregularnym wojskiem pod wodzą Dżebala beja wyruszył przeciw nim i spędził ich. Osman pasza rzucił się dzielnie do ataku, ale Czarnogórcy spalili siolo i cofnęli się w nieładzie. Równocześnie Abdi pasza, stojący w Bielopawłowiczu, spostrzegł że 8 do 10 tysięcy pod wodzą księcia Mikołaja i ojca jego Mirka spieszyli na spotkanie Osmana paszy. Wyprawił więc niebawem dwa bataliony, dwa działa i nieregularne wojska i sam wyruszył z batalionem, dwoma działami i baszybozkami. Przed nadejściem Czarnogórców Abdi pasza tuż przy prawym skrzydle Osmana paszy zajął wyżyny za siolem Jenikivi, gdzie krótko przedtem zburzono wieżę czarnogórską. Ledwie zajął pozycję kiedy Czarnogórcy w dwóch kolumnach zbliżyli się na 150 kroków, pomimo straszego ognia naszej piechoty. Z obu stron ścierano się na zabój, Czarnogórcy sprowadziwszy chwilowy nieład pomiędzy naszych nieregularnych, którzy przed nimi się cofnęli, nie mogli dotrzeć natarciu naszej piechoty, i cofnęli się w góry, gdzie ich nasi ścigali. Popłoch nieprzyjaciela był tak wielki, że wbrew zwyczajowi nie odwracał się podczas odwrotu, aby bój na nowo zawiązać. Czarnogórcy stracili 500 do 600 poległych, których zostawili na placu 230. Piechota nasza liniowa straciła 3 poległych, 48 rannych, nieregularni 23 poległych, 64 rannych. Dużo broni i amunicji, 3 konie wierzchowe, dostały się naszym. Czarnogórcy mieli małą górszą armatkę; kiedy żołnierze nasi chcieli ją zabrać, Czarnogórcy podniósłszy na ramiona, unieśli ją w góry.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 10 czerwca. Suszę od kilku tygodni przy upałach prawdziwie afrykańskich trwającą przerwała nareszcie w niedzielę, w pierwszy dzień Świąt Zielonych, nawałnica, która nadsiadając z strony południowo-zachodniej, przyniosła nam tyle upragnionego deszczu. Piętrzące się tamże chmury nadsiadnęły około godziny 7 wieczorem nad nasze miasto, wylewając w swym przebiegu już to gęste i rzęście wód potoki, już to wysyłając z groźnego łona swego błyskawice, które tu i owdzie trażały na drzewa, jak między innymi w topól stojącą na Tamie tuż nad Wartą w bliskości hotelu Berlaacha, na której grom porozdzierał ańsze przylepione, donoszące o zabawach na Miasteczku. Uwagi gońcem było to, że kiedy na południowym nieba widnokregu nawałnica ta srożyła się, cały zachodnio-północny widnokrąg będąc prawie bezchmurnym pozwolił chłycącemu się ku zachodowi słońcu wywabić na przeciwnych chmurach tę najpiękniejszą, która tu prawie podczas całego nawałnego trwania jaśniała we wszystkich swych tak zachwycających barwach. Nadmieniamy także, że jak w mieście mówiono, wicher silny równocześnie więcej obalił w sąsiednim Zegrzu kilka stodół a nad żwirówką kilka starych topoli. Podobne nawałnice z błyskawicami, grzmotem i deszczem przeciągały i wczoraj, dziś niebo osłonięte ciemnymi obłoki, powietrze chłodne.

— W seminariach nauczycielskich naszego Księstwa przyjmowano tych dni nowych uczniów. W Paradyżu zgłosiło się 63, z których 20, w Poznaniu 71, z których 21 przyjęto.

— Wieś Koninko wraz z folwarkiem Świątynki, położoną w powiecie śremskim o 1 1/2 mili od Poznania, należące do p. Adama Grabowskiego nabył z wolnej ręki tutejszy kupiec Grassmann za 75,000 tal. Przed dwoma laty wieś ta, mająca 1989 kwadr. mórg i 128 pretów obszaru, oszacowana została przez nowe Towarzystwo kredytowe na 60,200 tal.

Poznań, 11 czerwca. Dziś się rozpoczął nas targ na wełnę. Z rana pokup był dosyć ożywiony, i ceny tylko o 4 do 8 tal. niższe od zeszłorocznych, później atoli spadły o 8 do 12 tal. niżęj zeszłorocznych. Zwieziono znaczną ilość wełny.

Redaktor odpowiedzialny Ludwik Jagielski w Poznaniu.

Sprzedaż konieczna.

[90] [1879]

Obwieszczenie.

Król Sąd powiatowy w Kempnie.
Wieś szlachecka wolno allodyalna Myślniew, położona w obwodzie rejencyjnym Ks. Poznańskiego, w powiecie Ostrzeszowskim, wraz z folwarkiem Dąbrowa i Anenthal i wieś przynależna Kuźnica myślniecka, należące do porucznika Edmunda Koch, oszacowana na 64,468 tal. 29 sgr. 4 fen. wedle taksy, mogącej być przejrzaną wraz z wykazem hipotecznym i warunkami w rejestraturze, ma być **dnia 18 lipca 1862** przed południem o godzinie 11 w miejscu zwykłym posiedzeń sądowych sprzedana.
Wierzyciele ci, którzy zaspokojenia swojego względem pretensji realnych z księgi hipotecznej nie wykazujących się ze sumy szacunkowej żądają, winni się z takowemi najpóźniej w terminie oznaczonym zgłosić.
Niewiadomi z pobytu właściciele porucznik Edmund Koch i żona jego Emma z Weygertów zapożyczają się niniejszemu publicznie.
Kempno, dnia 29 listopada 1861.



Miejsca do postawienia namiotów restauracyjnych podczas **wyścigów** wyznaczone zostaną na placu w Sobotę, dnia 21 czerwca o godzinie 4 po południu i zgłaszającym się restauratorom zaopatrzonem w zezwolenia władzy policyjnej przekazać się za natychmiastową zapłatą ceny umówionej.

Poznań, dnia 10 czerwca 1862.
Dyrekcya Towarzystwa ku ulepszeniu hodowli koni itd. w W. Ks. Poznańskim.

Sekretarz Jeneralny. Podskarbi.
Janecki. Magnuszewicz.

Tegoroczne Walne Zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowej powiatu Wschowskiego odbędzie się

dnia 16 czerwca, w poniedziałek o godzinie 11 przed południem, w Lesznie w hotelu Kuntzego, na które wszystkich Szanownych Członków jako i tych, którzy do Towarzystwa przystąpić zamierzają, uprzejmie wzywamy. 1633]

Komitę Tow. Pomocy Naukowej imienia Karola Marcinkowskiego ptu Wschowskiego

Zgromadzenie powiatowe Tow. ku wspier. urzęd. W. Ks. Pozn. odbędzie się w Krobi dnia 15 czerwca r. b. o godzinie 4 1/2 po południu w

oberzy p. Neymana, na które wszystkich członków pow. Krobskiego się zaprasza. Nadmieniamy się przytęm, iż składki w myśl § 10 ustawy dnia tegoż najpóźniej zapłacone być muszą. Członkowie zwyczajni zechcą przywieść z sobą patenta.

Prezes Dyrekcji pwt. Krobskiej.
Konstanty Sezaniecki. [1856]

Szanownych członków Towarzystwa Pomocy Naukowej zapraszamy na walne zebranie w dniu 18 czerwca po południu o godzinie 4tej w hotelu p. Szukalskiej w Czarnkowie. [1869] **Komitę Czarnkowski.**

Księgarnia i antykwarna J. LISSNERA w POZNANIU sprzedaje następujące dobre dzieła po poniżej wymienionych miernych cenach:
Jaraczewska. Powieści narodowe. 4 tomy zam. 5 tal. 1 tal. 20 sgr.
Grabowski. Skarbniczka najszej archeologii. zam. 4 1/2 tal. 1 „ 15 „
Budzynski. Lechia w IX wieku 4 tomy zam. 1 1/2 tal. „ 20 „
Pamiętnik oryginalny, przez Narcisza Olizara. 2 tomy zam. 3 tal. „ 25 „
Kozłowski. Azalia. Powieść. 2 tomy zam. 2 1/2 tal. „ 20 „
Kochowski. Dzieje Polski pod panowaniem króla Michała. Z potret. zam. 3 tal. „ 1 „
Wierzbowski. Konaotata wypadków w domach i w kraju zaszytych od r. 1634 — 1689. zam. 1 1/2 tal. „ 17 1/2 „
Woronicz. Dzieła poetyczne 3 tomy zam. 2 1/2 tal. „ 1 „ 15 „

Bredkrajcz. Mieczysław I dramat. zam. 1 1/4 tal. „ 12 1/2 „
Kraszewski. System Trentowskiego. zam. 1 1/2 tal. „ 15 „
Witwicki. Listy z zagranicy zam. 24 sgr. „ 10 „
Miniewski. Filozofia nie filozofii w bajkach. 2 tomy zam. 1 1/2 tal. „ 15 „
Hahn. Sermierz z Rawenn. trajedyja. zam. 1 tal. „ 10 „
Do matek Polskich słów kilka przez autorkę pierścionki Babuni. zam. 1 1/2 tal. „ 15 „
Kraszewski. Pod włoskiem niebem zam. 1 tal. „ 10 „
Chołoniewski. Artykuł nadesłany. „ 7 1/2 „
Czajkowski. Z Ukrainy list. „ 7 1/2 „
Słowacki. Jul. Pisma. 4 tom. 3 „ 10 „
Antoniewicz. Anna Oświęcimówna. Poemat dramatyczny zam. 2 1/2 tal. „ 25 „
Pokiewin. L. Litwa pod względem starożytnych zabytków. z. 2 1/2 tal. „ 25 „
Bluszcze. Poezya przez młodą Polkę. zam. 1 tal. „ 10 „
Wszystkie książki zupełnie są nowe i kompletne i tylko przez szczęśliwy trafunek jestem w stanie, dzieła te sprzedawać po tak tanich cenach i dla tego upraszam o liczne zamówienia.

J. LISSNER w POZNANIU.

(1864) Na ulicy Wielkiej Rycerskiej N. 1 są pomieszkania do wynajęcia od 1 lipca r. b. (1792)

Dodatek.

W Lesznie,

zgromadzenie Towarzystwa rolniczego odbędzie się **dnia 16 m. b.** w miejscu zwykłym posiedzeń z południa (po skończonym posiedzeniu Tow. Pomocy Naukowej) — a nie jak doniesiono dnia 6 sierpnia.

Dyrekcya.

[1820]

Zginęły trzy pierścienia

- 1) na środku napis: Boże błogosław. H. B. 26/4 1835.
- 2) Boże błogosław J. B. (już wy-tarte) 1810 - 1827.
- 3) cienkie dwie rączki w środku A. B.

Ktoby oddał te pierścienia w handlu Pana S. Tucholskiego tu w Poznaniu przy Wilhelmowskiej ulicy odbierze jako nagrodę podwójną realną wartość tychże pierścieni. [1872]

Co tylko wyszło:

O polskim naczelniku KOŚCIUSZCE

i o Raclawickiej bitwie dnia 4 kwietnia 1794 roku.

Cena 10 sgr.

W zapasie w księgarni **B. Behra**, w Poznaniu ulica Wilhelmowska 21. [1832]

Wykaz

listów zastawnych galic. stanowego Towarzystwa kredytowego na dniu 5 czerwca 1862 r. w sumie 144,130 zlr. w. a., wylosowanych, które od dnia 31 grudnia 1862 r. w imiennej wartości gotowizną wypłacane będą.

Ser. I. Nr. 286. Ser. II. Nr. 168, 333, 479, 611.

Ser. III.	Ser. IV.	Ser. V.
719	7593	11043
801	7851	11132
1000	8019	11134
1238	8110	11337
1348	8147	11543
1969	8568	11560
2087	8623	11672
2507	8642	11692
2700	8734	11749
3032	9118	11778
3370	9289	11802
3476	9529	11831
3530	9597	11858
3835	9657	11889
3919	9735	11971
4364	9742	12009
4478	9824	12098
5026	9914	12203
6419	9957	12209
6476	10273	12256
6586	10280	12270
6629	10431	12337
6763	10460	12534
6811	10274	12551
7211	10548	12579
7341	10625	12613
7395	10719	
		216
		253
		539
		385
		974
		1454
		1726
		1848
		1739
		1750
		8119
		8365
		8510
		8513
		8545
		8844
		8975
		9064
		9206
		9244
		9422
		9606
		9609
		9629
		9632
		9876
		10149
		10157
		10315
		10415
		10480
		10649
		10853
		10986
		11104
		11244
		11420
		11643
		11901
		12407
		12449
		12479
		630
		7213
		1253
		1393
		1739
		1750
		8119
		8365
		8510
		8513
		8545
		8844
		8975
		9064
		9206
		9244
		9422
		9606
		9609
		9629
		9632
		9876
		10149
		10157
		10315
		10415
		10480
		10649
		10853
		10986
		11104
		11244
		11420
		11643
		11901
		12407
		12449
		12479
		7076
		7213
		7619
		7705
		7728
		8119
		8365
		8510
		8513
		8545
		8844
		8975
		9064
		9206
		9244
		9422
		9606
		9609
		9629
		9632
		9876
		10149
		10157
		10315
		10415
		10480
		10649
		10853
		10986
		11104
		11244
		11420
		11643
		11901
		12407
		12449
		12479

Dyrekcya galicyjsk. Towarzystwa kredytowego wzywa niniejszemu posiadaczy powyższych listów zastawnych, aby się po wypłacie kapitału od dnia 31. grudnia 1862 począwszy do kasy tegoż Towarzystwa we Lwowie, zgłosili, ponieważ procentowanie tych listów zastawnych z oznaczonym dniem ustaje, gdyby więc kupony za dalszy czas wypłacone były, przy odbieraniu kapitału odrębne zostaną.

Na rachunek Towarzystwa kredytowego, wypłacać także będą powyższe listy zastawne następujące domy handlowe:

- w Warszawie Kronenberg.
 - w Krakowie F. A. Wolf.
 - w Brodach Halberstam i Nierenstein.
 - w Poznaniu Maurycy i Hartwig Mamroth.
 - w Wiedniu Kendler i spółka.
 - w Pradze Leopold Laemel.
 - w Berlinie Mendelsohn i spółka.
 - w Dreźnie Michał Kaskel.
 - w Wrocławiu Ignacy Leipziger i sp.
 - w Frankfurcie n. M. Bracia Bethmann.
- We Lwowie, dnia 5 czerwca 1862. [1825]

Kapitały

w wszelkiej wysokości są każdego czasu na pewne hipoteki do wypożyczenia, przez

Hermanną Frommą, przy Grobli 12a.

Pod No. 6 Zielona ul. są młode wyżyły z dobrej rasy do nabycia, — w Poznaniu. (1877)

Ucznia potrzebuje Cukiernia

[1859] **Albina Gruszczyńskiego.**

Biuro informacyjne K. Molinskiego, ul. Wo-dna 25, pośredniczy przy pożyczkach, kupna, dzierżawy, lokuje oficyalistów i służbę dworską. (1805)

W Wszemborzu pod Miłosławiem w dniu 16 czerwca r. b. będzie 1200 sztuk owiec przez publiczną licytacją sprzedawane; w dniu zaś 25 czerwca r. b. wszelki inwentarz żywy i martwy: 25 koni, 40 wołów, 2 stadniki, 15 krów, 20 żrebaków, dużo młodocianego bydła, również 2 młockarnie parokonne, wozy na żelaznych osiach, półszorki, piecniki, pługi, brony żelazne etc. etc. [1868]

Folwark (wolne sołectwo) w powiecie Szamotulskim, blisko drogi żwirowej berlińsko-poznańskiej położony, składający się z 220 mórg ornej roli i łąk, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższe szczegóły udzieli na frankowane listy kasyer Zingler w Dusznikach. [1870]

Une bonne de la Suisse Française désire trouver une place pour 1 Juillet. S'adresser au bureau de ce Journal. (1783)

Une gouvernante française connaissant à fond les langues française et allemande, et assez bien l'anglais désire se placer desuite. S'adr. au bureau de ce journal sous H. H. (1858)

Nauczycielka francuska szuka umieszczenia. Prosi o listy pod adresem N. N. poste restante Poznań. (1863)

Nauczycielka, Polka, biegła w języku francuskim, może uzyskać miejsce od pierwszego lipca r. b. Muzyka nie jest konieczną. Wiadomość bliższą w eksp. tegoż Dzien. (1861)

Pracownia fotograficzna MAJEWSKIEGO I REHFISCHA ul. Wilhelmowska 23. [1762]

E. Morgenstern, przy ul. Wilhelmowskiej Nr. 8, poleca niniejszemu Szanownej Publiczności swój **skład materiałów piśmiennych**, w cenach, jak to dotąd było jego zwyczajem, umiarkowanych lecz stałych. [1827]

Tym panom, którzy wełnę na targ wełniany do Berlina posyłają, polecić możemy także jeden z naj-sławniejszych domów komisyjnych, który posiada najlepsze miejsce do składu wełny, i który sprzedaże jak najakuratniej załatwia. Bliższych wiadomości udziela

L. Kronthal i Lewy [1880] w Poznaniu, Rynek Nr. 84.

Nader ulubione **Johna Hesforsa Army Bazors** (których nigdy szlufować nie potrzeba) otrzymał i poleca **skład cygar i tabaki Markusa Friedlaendera**, plac Wilhelmowski 6. (1867)

Cygary i imp. tytonie tureckie po jak naj-tańszych cenach w wyprzedazy u **A. Wittkowskiego**, (1878) ul. Szkólna na 1-szém piętrze.

Wysoką szlachtę i szanownych obywateli Wielkopolski uwiadomiam uniżenie, iż w czwartek 12 t. m. otrzyma sklep pana A. Sobieckiego i M. Zadka w Poznaniu modele pasów polskich nowej konstrukcyi podług życzenia kongresowego, z nadmienieniem, iż tam dotąd znaczne zapasy w tym guście dostawiam. Cena ich jest podług wartości materiałów ustanowiona. Londyn w czerwcu 1862.

(1871) **F. Bess-Nettel.**

Uwiedomienie [1308] Szanownej Publiczności, a mianowicie Wielobnemu Duchowieństwu donoszę, iż rozpocząłem proceder mój **brązowniczy**, w którym wykonywam wszelkie roboty kościelne, t. j. monstrancye, puszki, kielichy, krzyże, św. ezczniki, lichtarze itd.; prócz tego wszelkie roboty budowlowe, t. j. antaby do drzwi, obicia do okien z mosiędzu i tombaku, nadto, wszelkie roboty z nowego srebra, t. j. obicia pojazdowe, klucze do szorów itd.; w końcu wszelkie złoczenia i srebrzenia w ogniu, i w sposób galwaniczny, odnowienie pajaków i wszelkich brązów, reparatury lam wszelkiego kalibru.

Wszelkie obstarunki jak najpункtualniej i po najtańszej cenie wykonywać przyrzekam. Poznań, Wodna, ulica Nr. 22/23.

Walenty Jankowski.

Kantor mój komisyjny w Poznaniu, przy Grobli 12a polecam do pośredniczenia ku łaskawemu uwzględnieniu przy zawieraniu kupna i sprzedaży miejskich i wiejskich nieruchomości, dóbr, hipotek, lasów, drzewa porządkowego i w są-żniach i t. d. (1842) **Hermann Fromm.**

Obcegi do znaczenia, brzytwy angielskie, noże stołowe, scyzoryki i inne noże i nożyczki, instrumenty konowalskie i owczarskie w puzdrach i pojedynczo, rzemie-nie do ostrzenia, rejszeugi, łyżki z nowego srebra itd., są w zapasie w wielkim doborze u [1876] **C. Preissa**, ul. Nowa 3.

HANDEL ANTONIEGO ROSE W BAZARZE, poleca wybór materiałów piśmiennych, rysunkowych i malarskich; także **obicia** w największym doborze, **albumy** do fotografii, wszelkie **rejestra gospodar-skie** i t. d. [1866]

Rejestra gospodarcze poleca litografia **L. Neumeyera**, (dawniej A. Rynkowski, plac Wilhelmowski No. 1, obok Hotelu du Nord. (1882)

J. Antoszewski, **blachmistrz w Poznaniu** przy rogu starego rynku i ulicy Wianeckiej, (obok figury św. Jana)

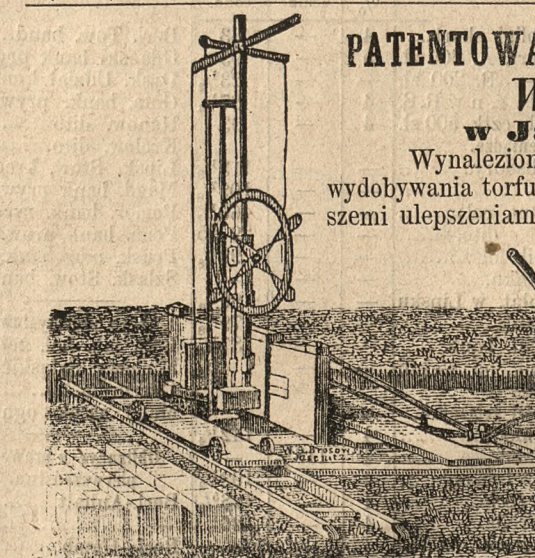
uprasza uprzejmie o zaszczytowanie go pracami, do tego rzemiosła należącymi. Wykonać tak-kowe na czas, trwale i tanio największym będzie jego staraniem. Zarazem poleca on wielki swój dobór rękodzielni własnej roboty, podej-muje on się również robót do budowy blachar-skich na wszelkie rozmiary. (1771)

Właski do gaszenia ognia, i do ogro-dów różnego gatunku i najlepszej konstrukcyi są znów w zapasie w mój fabryce.

J. Krysiwicz, w Poznaniu, Garbary No. 10, obok hotelu Czarnego Orła. [1793]

Pomorski Portland Cement poleca po jak najtańszych cenach. **Karól Hartwig**, ul. Wodna 17. (1874)

Miechy szyte i bez szwu, **Plótna i drelichy na plachty rzepiowe i miechy**, **Plótno do suszenia chmielu**, według modelu czeskiego. poleca skład płócien i gotowej bielizny, materyi jedwabnych i wełnianych (1813) **K. Szymański**, ulica Nowa No. 2.



Roślinna POMADA w łaskachaska oryginalna 7/8 sgr. za autoryzacją król. profesora chemii dra **Lindesa** w Berlinie, złożona czysto z roślinnych ingrediencyi, działa nader skutecznie na wzrost włosów, udziela im piękny połysk i większą elastyczność i przydatną jest zarazem nadzwyczaj do utrzymania rzeborku. Dla Poznania znajduje się jedyny skład u [3428]

Fabryka pojazdów J. F. Seidel

Wielkie Garbary No. 51 w Poznaniu poleca wysoki szlachcie i szanownej publiczności przy nadchodzącym jarmarku wełnianym swój jak najliczniej zaopatrzony skład najmłodniejszych pojazdów do łaskawego uwzględnienia. [1768]

Landara na cztery osoby, używana, ale w bardzo dobrym stanie, jest tanio do nabycia w **Hotel du Nord**. (1831)

Krain, eleganckich koni wierzchowych i po-zozowych po nader umiarkowanych cenach ma na sprzedaż handlarz koni przy ul. Strzeleckiej nr 20. (1835)

Szanownej Publiczności polecam mój obficie zaopatrzony skład win węgierskich tak starszych jako też z roku 1861 mego wła-snego zbioru, po umiarkowanych cenach. (1834) **Izydor L. Kempner.**

Handel win ANTONIEGO PFITZNERA

w Poznaniu, poleca Szanownym Obywatelom swój znaczny skład **win węgierskich** (wprost z Wę-gier), reńskich, francuskich i szampańskich po cenach bardzo umiarkowanych. [1749]

O zamówienia na **Guanu Peru-wiańskie** sprowadzane bezpośrednio od agentów rządu peruwiańskiego pod gwarancją prawdziwości, uprasza wcześniej **S. Calvary**, skład nasion. (1836)

Obfity mój skład delikatnych **cygar hamburgskich**, jako też **prawdziwie importowanych** po umiarkowa-nych cenach poleca do łaskawego uwzględnienia **S. Calvary**, ul. Szeroka 1. (1837)

Ogniotrwałe tektury dachowe, asfalt smołowcowy, Portland Cement w najlepszym gatunku poleca jak najtańiej **S. Calvary**, skład nasion. (1838)

Włoskie MYDŁO miodowe (w paczkach po 5 1/2 sgr. Mydło miodowe aptek. A. Sperati w Lodi (w Lombardyi) kwalifikuje się przez swe oży-wiające i utrzymujące działanie na smagłość i delikatność skóry przedewszystkiem do mycia delikatnych dzieci i do użytku dla dam, których delikatna płeć użycia zupełnie czystego mydła wymaga. **J. Menzla**, przy ulicy Wilhelmowskiej obok poczty.

PATENTOWANE MASZyny DO KOPANIA TORFU **W. A. Brosowskyego**, [1709] w Jasenitz pod Szczecinem. Wynalezione przezemnie patentowane maszyny budują się do wydobywania torfu na głębokość 6 resp. 18 stóp; cena ich z najnowszymi ulepszeniami wynosi 125 do 164 tal., a z skrzynką od noży z laney stali 130 do 169 tal. Maszyna użyta być może w wodzie i w miejscach bez wody, i niedopuszcza zbieraniu się wody. Do jej obsługi potrzeba jeszcze troje ludzi, którzy w 12 godzinach roboczych 10 do 12 tysięcy cegieł grubości 4 do 5 a długości 12 cali, wyrobiją. Dotąd już blisko 1300 owych maszyn z mojej fabryki sprzedałem, co najlepiej ich praktyczną dobroć poświadczają. **W. A. Brosowsky.**

Włoskie MYDŁO miodowe (w paczkach po 5 1/2 sgr. Mydło miodowe aptek. A. Sperati w Lodi (w Lombardyi) kwalifikuje się przez swe oży-wiające i utrzymujące działanie na smagłość i delikatność skóry przedewszystkiem do mycia delikatnych dzieci i do użytku dla dam, których delikatna płeć użycia zupełnie czystego mydła wymaga. **J. Menzla**, przy ulicy Wilhelmowskiej obok poczty.

